

## PEDAGOGIKA

Jako pedagog staram się przede wszystkim pamiętać, że każdy uczeń, każdy student, którego spotykam na swojej drodze, jest inny. Uczniowie różnią się między sobą nie tylko stopniem uzdolnienia, lecz przede wszystkim każdy z nich posiada inny kod genetyczny, inny temperament, wreszcie, każdy z tych młodych ludzi dorastał w innym środowisku- aspekt kulturowy, wychowanie i edukacja odgrywają niezwykle ważną rolę. Zdaję sobie sprawę, że to truizm, jednak uważnie obserwując edukację- nie tylko pedagogikę muzyczną- dochodzę często do wniosku, że wielu pedagogów traktuje w jednakowy sposób ludzi o różnym stopniu uzdolnienia. Już Platon wyraził swoją dezaprobatę dla tego stanu rzeczy, twierdząc, że to w zasadzie największa zhora szkolnictwa.

Różnice dotyczące wrażliwości, w tym wrażliwości na piękno, w oczywisty sposób przekładają się na barwę dźwięku. Krócej ujął to kiedyś bodaj Nikołai Bierdiajew, wspaniały rosyjski filozof, który stwierdził: jaki byt, takie istnienie. Zaś wielu rosyjskich pedagogów mawia, że dźwięk, to w istocie przedłużenie duszy.

Osobowość, temperament ucznia, poziom dotychczasowej edukacji - przede wszystkim edukacji powszechnej, dopiero potem muzycznej- to wszystko powinien brać pod uwagę pedagog.

Dlaczego nie poruszyłem kwestii różnic w stopniu utalentowania? Uważam bowiem, że talent jest czymś, czego nie podobna stopniować, różnicować. Uczeń może być mniej, lub bardziej uzdolniony. Dość często zdarza się, że młody muzyk, który gra biegle, nie myli się, zostaje okrzyknięty „talentem”. Uważam jednak, że uczeń może być bardziej lub mniej uzdolniony- wówczas mówimy o większej, lub mniejszej muzykalności, biegłości technicznej. Natomiast uczeń utalentowany zdarza się bardzo rzadko. Potwierdzają to nawet najwybitniejsi pedagodzy. Prawdziwy talent to pasja, namiętność, kreatywność, unikalny rodzaj ekspresji. Nadto śmiem twierdzić-choć jest to być może pogląd niepopularny w dzisiejszych czasach- że talent jest w istocie swego rodzaju zaburzeniem. To synteza przeciwieństw- najcelniej oddaje to tytuł jednej z powieści Bohumila Hrabala „Czuły barbarzyńca”. Zatem talent to- w dużym skrócie- unikalne połączenie wrażliwości, delikatności i kruchości z siłą charakteru, woli, z silną osobowością. Tak przedziwne pomieszenie cech, jakości, musi się odbywać niejako „kosztem” innych sfer życia. Dlatego dobry pedagog winien rozumieć te aspekty, pewien modus egzystencjalny utalentowanego ucznia, jego „nierówność”. Determinanta charakteru i emocjonalności, temperamentu wydaje się być w tym kontekście ważnym czynnikiem. Rozwój osoby średnio uzdolnionej- a z takimi osobami mają najczęściej do czynienia pedagodzy- przeważnie przebiega w sposób daleko bardziej zrównoważony i – by tak rzec- bardziej przewidywalny. Z kolei rozwój osoby obdarzonej talentem często przypomina sinusoidę. Rolą dobrego pedagoga jest zamiana

owej sinusoidy, bądź koła na spiralę. Mówił o tym już Światosław Richter. Należy jednak zachować umiar, nie wolno zbyt głęboko ingerować w „naturę” ucznia, wszak talent, to rodzaj naturalnego żywiołu. Żywioły można wykorzystywać, kanalizować ich energię, jednak nigdy nie można ich okiełznać. Talent to również instynkt i intuicja. To właśnie intuicja odgrywa ważną rolę na początku naszego życia. Rolą wytrawnego pedagoga jest uzupełnienie tych jakości o refleksję, a więc o element racjonalny, krótko mówiąc- intuicję należy wesprzeć wiedzą.

Pracując z młodymi muzykami staram się przede wszystkim poznać ich naturę. Sprawy muzyczne są pochodną naszego człowieczeństwa. Homo sapiens różni się od zwierzęcia zaledwie dwoma cechami: zdolnością do uczuć wyższych, oraz potrzebą transcendencji. Dlatego staram się zainteresować uczniów, zwrócić ich uwagę na inne gałęzie sztuki- malarstwo, poezję, rzeźbę, architekturę, czy psychologię, filozofię, religię, uczyć ich obserwować naturę, uruchamiać wyobraźnię. Wojciech Gerson, mistrz Józefa Chełmońskiego, wysyłał swoich uczniów za rogatki miasta i polecał im obserwować naturę, uczył ich, jak w rysunku oddać ruch kłosów zbóż kołysanych wiatrem, czy jak uchwycić ruch spódnicy idącej kobiety. Postawa tego pedagoga jest mi bliska, jednak uruchamiając wyobraźnię ucznia staram się robić to z wyczuciem. Zdaję sobie bowiem sprawę z faktu, iż nie każdy uczeń – zwłaszcza bez odpowiedniego przygotowania- jest w stanie przyjąć zbyt dużego obciążenia intelektualnego. Muzyka jest symboliczną mową dźwięków. Ktoś, kto żąda, by go słuchano, musi mieć coś do powiedzenia. O czym jednak ma grać ktoś, kogo interesuje tylko ćwiczenie na instrumencie? Zatem co takiego ćwiczą ci młodzi ludzie? Otóż wmówiono im, że najważniejsze jest rzemiosło. Warto jednak zauważyć, że szewc dostosowuje swoje rzemiosło do ostatecznego, założonego kształtu obuwia. Czym zatem jest rzemiosło zawieszone w próżni, czym jest energia bez celu, oporu? Młodzi ludzie zdają się udowadniać, że muzyka jest stanem rąk, nie zaś duszy. Każdy pedagog, który zdołał okiełznać rzemiosło wie, że –cytuując Henryka Neuhaus- CO określa JAK. Tymczasem młodzi muzycy ćwiczą godzinami wspomniane „jak” nie wiedząc czemu ma służyć. Zbyt często problemy techniczne utożsamiane są z problemami natury psychologicznej bądź niefunkcjonalnym używaniem i korzystaniem z aparatu gry. W znakomitej książce Haralda Taylora „Talent pianisty” autor przypomina, że żaden z wielkich wirtuozów nie posiadał dodatkowych ścięgien, mięśni, lecz jedynie umiał korzystać ze swojego aparatu. Niefunkcjonalne ruchy, spięcia, to blokada. Jednak złe nawyki można usunąć i nawet średnio uzdolniony uczeń może biegle grać na instrumencie.